

Pojedynek w Kobylnicy był jednym z dwóch meczów, które w okolicach Słupska obejrzałem 20 sierpnia. To A-klasowe spotkanie miało dwa oblicza. Pierwszą połowę Słupia wygrała 6:0, by drugą zremisować. Duży wpływ na to miała czerwona kartka. Mecz ten oglądało 70 osób. Część z nich miała wuwuzele, z których korzystała. Nie było klasycznego dopingu, biletów i cateringu. Oczywiście gdyby był chociaż jeden z tych trzech elementów, to na tym poziomie rozgrywek byłaby to dla mnie duża niespodzianka.



Do przerwy miejscowi byli zdecydowanie lepsi i prowadzili 6:0. W drugiej połowie doszło do ciekawego zdarzenia. Napastnik z Kobylnicy przewrócił się walcząc o piłkę. Dość mocno odczuł

to zdarzenie i przez dłuższą chwilę nie mógł się podnieść. Gdy wstał, to ... otrzymał czerwoną kartkę. Z komentarzy na trybunie wyszło, że za „gębę”, jak to kibice mówili. Gdy upadł to zawodnicy gości pytali sędziego, czy słyszał, co on powiedział?

Dość szybko po tym osłabieniu piłkarz gości zdobył bramkę. Od tego momentu spotkanie się wyrównało i nie było widać, że Słupia gra w osłabieniu. Do końca wpadł jeszcze tylko jeden gol i to dla miejscowych.

Widać było, że miejscowi kibice znają się i żyją boiskowymi wydarzeniami. Na meczu było sporo rodzin z małymi dziećmi.

{morfeo 590}